

Stanisław Cat-Mackiewicz: Mendelson a Piłsudski

Najbardziej dramatycznym wystąpieniem Róży Luksemburg przeciwko niepodległości polskiej była jej kłótnia z Leninem w 1903 roku



Najbardziej dramatycznym wystąpieniem Róży Luksemburg przeciwko niepodległości polskiej była jej kłótnia z Leninem w 1903 roku - fragment pochodzi z kolejnego tomu pt. *Klucz do Piłsudskiego* dzieł zebranych Stanisława Cata-Mackewicza, wydanych przez wydawnictwo Universitas

(...)

Piłsudski zaczął pisywać do „Przedświtu” w marcu 1893 roku. Jego korespondencje wileńskie odcinają się od razu od tonu, nastroju i ogólnych tendencji pisma. Uwidacznia się to najlepiej, gdy się porówna wileńskie korespondencje Piłsudskiego z poznańskimi korespondencjami jego redakcyjnego kolegi. Korespondencje poznańskie od początku do końca wypełnione są wiadomościami o strajkach, płacach i podobnymi sprawami gospodarczo-robotniczymi. O prześladowaniu polskośći w Poznańskim ani słowa. Wręcz odwrotnie jest w korespondencjach Piłsudskiego. Ich jedynym tematem jest walka z urzędnikiem rosyjskim w kraju. Każdego prześladowanego Polaka bierze Piłsudski w obronę. Píše na przykład w numerze 10 „Przedświtu” z 1893 roku:

Zacznę tę korespondencję od prześladowań katolicyzmu i księży, gdyż po pierwsze – w naszym szczerze katolickim kraju najszerzej się takie prześladowania odczuwa, a po drugie – co za tym idzie – w ciągu tego czasu najwięcej zajmowały umysły naszej publiczności.

W końcu tego lata biskup wileński jeździł wizytować kościoły na prowincji, nigdy dotychczas wizytacja nie odbyła się bez nieprzyjemności dla kleru, tak było i teraz. Paru księży zamknięto za to jedynie, że lud w ich parafiach zbudował wrota dla biskupa. Ta sama kara spotkała kanonika Waszkiewicza, że dziękując w imieniu biskupa za przyjęcie, nauczał licznie zebrany lud być wiernym swemu Kościołowi.

Porównajmy teraz ten styl Piłsudskiego z ustępem z innej korespondencji w tymże „Przedświcie”:

Zbydlęcenie Krakowa, tej kloaki wsteczności galicyjskiego, tej siedziby wszystkiego, co podłe, małe, obłudne, jezuickie, tego gniazda dygnitarzy i żołdactwa, prostytutek i księży...

albo z innymi artykułami „Przedświtu”, już nie tylko antykościelnymi, lecz antyreligijnymi, w których pisze się małymi literami „pan bóg” lub nawet „p. bóg” albo małą literą „chryste”, co było niezgodne już nawet z regułą gramatyczną o pisaniu dużą literą imion własnych.

Sprawa, która najżywiej porusza wtedy serce Piłsudskiego, nie ma nic wspólnego z kwestią poprawy warunków bytu czy zdobycia większych płac. Chodzi tu o kościół w Krożach. Miał tam miejsce bunt przeciwko władzom, policji, kozakom. Samego gubernatora zapędzono na chór w kościele, gdzie go zmuszano do podpisania papieru, lżono, omal nie zabito. Buntownicze serce Piłsudskiego drży ze wzruszenia, rośnie z nadziei. Oto nareszcie ma przed sobą bunt ludowy, autentyczny, spontaniczny – żaden inteligent nie rozruszał tych ludzi, oni sami czynnie się buntują przeciwko władzy okupacyjnej.

Ludność w Krożach za własne grosze odnowiła kościół Panien Benedyktynek. Władze kazały go zamknąć. Powtórzmy tu opowiadanie jednego z parafian z całym pietyzmem, nie zmieniając nic w jego stylu:

W miesiącu czerwcu 1893 roku parafianie podali prośbę do cesarza na ręce generał-gubernatora. Wtem przyszła odpowiedź od cesarza, czyli z kamery, tę odpowiedź posiadamy u siebie i możemy pokazać, że mamy czekać. Tego samego roku we wrześniu posłana była prośba do Rzymu i

prosiliśmy obrony u papieża, a 4 września do cesarza austriackiego, króla duńskiego i pruskiego, do Angielki i prezydenta francuskiego, żeby prosili u cesarza o zmiłowanie się nad nami.

Jakże rozczulająca jest ta dyplomacja biednych krożan. Wiedzą że cesarz austriacki to katolik, a król duński to ojciec cesarzowej, więc wydaje się im rozsądne ich prosić, ale piszą także do Angielki. Angielka to królowa Wiktoria; ludność w Krożach zapewne słyszała od tych, którzy wrócili z wojska, że „Angielka jest chytra”, bo tak się wtedy w Rosji wśród prostego ludu mówiło, ale widać myślano, że jest także litościwa i zechce może pomóc. Ale nic nie pomogło. Kościół kazano opieczętować, a wtedy ludność zamknęła się w kościele i nie chciała go opuścić. 10 listopada 1893 roku przyjechał tam w nocy gubernator Klingenberg na czele policji. Spotkano go w przedsionku kościoła krzyżem trzymanym przez człowieka w komży i dwoma portretami: cesarza i cesarzowej, ubranymi w kwiaty. Ale gubernator brutalnie zelżył ludność, a policja połamała krzyż. Wtedy zagrał bunt. Policjantom poprawiono fizjonomie, omal nie zabito, gubernatora pobito, aż ze strachu uciekł na chór kościelny. Tu zażądano, żeby podpisał koniecznie na stemplowanym papierze, że kościół zostaje nienaruszony. Gubernator zachowywał się tchórzliwie, błagał ciągle księdza, który go osłaniał, aby mówił coś religijnego ludowi. Jeden z policjantów wymknął się i zaalarmował kozaków. Przybyły trzy sotnie. Nahajki poszły w ruch w kościele. Gubernator kazał ludzi smagać, przy czym kilka osób zabito, a potem kozakom pozwolił na swawolę.

W korespondencjach swoich piętnuje Piłsudski nie tylko Klingenberga i gwałty kozackie, lecz oburza się także na sąd rosyjski. Bądźmy obiektywni i bezstronni. Bolszewizm nauczył nas wiele. Wiemy, że u bolszewików za taki bunt w kościele ludność byłaby natychmiast i bez

sądu rozstrzelana. Wtedy sądownictwo było jednak dużym hamulcem w stosunku do użycia przemocy. Prokurator, który przybył do Kroż, sprzeciwiał się egzekucji, a jednego chłopca, którego gubernator kazał bić, wyrwał z rąk oprawców i gubernatorowi nawymyślał. Przed sądem w Wilnie stanęło siedemdziesięciu jeden oskarżonych, w tym pięćdziesięciu pięciu mężczyzn i szesnaście kobiet. Szlachty zaściankowej było w tym dwadzieścia siedem osób. Sąd uniewinnił wszystkich z wyjątkiem czterech skazanych na rok więzienia[1]. Bronił oskarżonych bezinteresownie kwiat adwokatury rosyjskiej z księciem Urusowem, adwokatem moskiewskim, na czele. Na sądzie wywiązał się dialog następujący:

Książę Urusow do gubernatora: Świadku Klingenberg.

Gubernator do przewodniczącego: Panie przewodniczący sądu, proszę objaśnić pana obrońcę przysięgłego, że nie jestem dla niego świadkiem Klingenbergiem, lecz jego ekscelencją gubernatorem kowieńskim, rzeczywistym radcą stanu von Klingenbergiem.

Przewodniczący sądu do gubernatora: Sąd zna tylko oskarżonego, obrońcę i świadka. Świadku Klingenberg, proszę odpowiadać na pytania obrońcy.

Ale wróćmy do socjalizmu.

Adoptacja haseł niepodległościowych przez „Przedświt” wywołała reakcję. Na Międzynarodowym Zjeździe Socjalistycznym w Brukseli w 1893 roku[2] zjawiała się delegacja Socjaldemokracji Królestwa

Polskiego w osobach Róży Luksemburg i późniejszych bolszewików – Adolfa Warskiego-Warszawskiego i Juliana Marchlewskiego. Socjalna demokracja wywodziła się ze Związku Robotników Polskich założonego w 1889 roku. Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego połączyła się w 1899 roku z podobną socjalną demokracją powstałą w Wilnie i przyjęła wtedy nazwę Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, pod którą to nazwą dotrwała aż do końca Wielkiej Wojny i do połączenia się z komunistami. Jednym z głównych jej działaczy był Jogiches, Żyd wileński, który twierdził (czemu nie wierzę), że w dzieciństwie całkiem nie umiał po polsku, ale później Jogiches świetnie poznał polską literaturę i opanował styl literacki, aby zwalczać ideę niepodległości. Byli cudzoziemcy, którzy z miłości do Polski przyjmowali polskość; Jogiches spolonizował się, aby Polski nienawidzić.

Róża Luksemburg była wybitnym umysłem i jej oponenti, nawet Perl, nie mówiąc już o Wasilewskim, nie dorównują jej w jasności myśli, w sile argumentacji. Dzieje świata poszły zupełnie innymi drogami, niż to przewidywała Róża Luksemburg, wszystkie jej prorocтва zawiodły całkowicie, a jednak jeszcze dziś czytając jej polemiki odczuwamy inteligencję i talent. Róża Luksemburg zawzięcie, zajadle, namiętne zwalczała ideę niepodległości polskiej. Piłsudski starał się wydostawać enuncjacje za Polską od socjalistów francuskich, niderlandzkich, angielskich, niemieckich i rosyjskich. Róża Luksemburg, poświęcała swe siły w zwalczaniu sympatii do polskiej niepodległości w socjalistycznym świecie, w międzynarodowej prasie socjalistycznej, na międzynarodowych zjazdach i kongresach. W swych poglądach ona (a nie Piłsudski oczywiście) jest kontynuatorką myśli Waryńskiego, do niej właściwie powinien należeć spadek po Proletariacie, który się dostał Piłsudskiemu i jego ludziom. Ona, Róża Luksemburg, rozwija i broni założeń Waryńskiego w polemice z Marksem przeciwko Polsce. Tłumaczy, że uważanie Polski za bastion antyrosyjski i otaczanie jej z

tego względu sympatią nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska socjalistycznego, że tego rodzaju poglądy są śmiesznym anachronizmem. Rosja jest obecnie – tłumaczy Róża Luksemburg – takim samym terenem do zdobycia dla socjalizmu jak i Polska, i sprzymierzać się z powstańczymi ideami polskimi przeciwko Rosji nie ma absolutnie żadnego sensu. Głoszenie niepodległości polskiej spowoduje konieczność uwzględnienia narodowych żądań innych krajów: Czech, Włoch, Alzacji i Lotaryngii etc., etc., co by skrzywiło międzynarodowy socjalizm na drogę zupełnie nieodpowiednią. W zapale polemicznym Róża Luksemburg wskazuje na to, że pod wpływem narodowych hasła, pulsujących wśród socjalistów polskich, socjaliści innych narodowości także zaczynają bąkać o jakichś żądaniach narodowych, a nawet – powiada – socjaliści Żydzi gotowi stać się narodowcami. To ostatnie określa jako wiadomość „z dziedziny humorystyki”. Wreszcie – twierdzi Róża Luksemburg – związek państwowy z Rosją odpowiada interesom fabrycznego proletariatu Królestwa, a także Litwy.

Pomiędzy SDKPiL a PPS, popieraną w tej sprawie przez wodza socjalnej demokracji galicyjskiej Ignacego Daszyńskiego, zawrzała walka, w której obie strony zarzucały sobie chwytły niedozwolone i amoralne! Socjalna demokracja Róży Luksemburg była o tyle pożyteczna, że jak gąbka wyciągała po trochu z PPS inteligencję żydowską, a raczej powstrzymywała pewną liczbę Żydów inteligentów od wstępowania do PPS. A jednak ta rola gąbki nie była zbyt skuteczna, skoro w XX wieku antyniepodległościowo-żydowskie elementy dojdą w PPS do władzy i usuną z niej samego Piłsudskiego.

Na kongresie w Paryżu we wrześniu 1900 roku Róża Luksemburg denuncjuje obecnych na tym kongresie socjalistów polskich jako socjal-patriotów. Oklaskiwana jest przez Francuzów i przez Bund, reprezentujący Żydów z Rosji i Polski. W obronie Daszyńskiego, biorącego udział w tym kongresie, powstaje Adler, wódz socjalistów austriackich. Oświadcza, że towarzysz Daszyński nie jest żadnym patriotą, ale tak samo dobrym międzynarodowcem jak wszyscy zebrani. Delegaci polscy potępiają Różę Luksemburg w specjalnej deklaracji, w której między innymi czytamy:

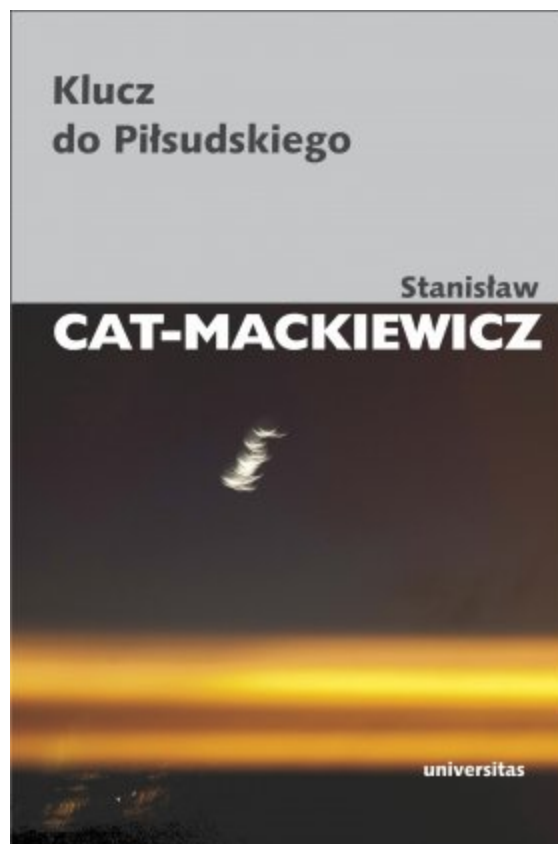
Zważywszy, że Róża Luksemburg w mowie wygłoszonej przed kongresem międzynarodowym spotwarzyła całe socjalistyczne stronnictwo polskie nazywając je szowinistycznym i odsądzając je od wspólności w międzynarodowej solidarności, delegacja polska na Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w 1900 roku w Paryżu ogłasza Różę Luksemburg za niegodną towarzystwa socjalistów polskich i oświadcza, że jak długo nie odwoła ona publicznie swych oszczerstw, nie uważa jej za członka organizacji socjalistycznych.

Pod tą deklaracją podpisani są między innymi: Daszyński, Wasilewski, Bobrowski, a także Bolesław Limanowski.

Najbardziej dramatycznym wystąpieniem Róży Luksemburg przeciwko niepodległości polskiej była jej kłótnia z Leninem w 1903 roku. Miało wtedy nastąpić połączenie Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy z partią Lenina. Delegaci Róży przybyli na zjazd i uzgodniono wszystko ku obopólnemu zadowoleniu. Ale delegaci „polscy” żądali, aby Lenin wykreślił ten punkt swego programu, który uznawał zasadę

samostanowienia narodów, gdyż obawiali się, że można będzie tę zasadę interpretować w sposób korzystny dla zasady niepodległości Polski. Pryncypalista Lenin przemyśliwa całą noc i nad ranem daje odpowiedź odmowną. Delegaci telegrafują do Róży: co robić? Róża Luksemburg decyduje: wracać do domu, zerwać pertraktacje. Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy może się połączyć tylko z taką partią socjalistyczną, która ją zapewni, że żadnej niepodległości polskiej nie będzie.

Stanisław Cat-Mackiewicz



Stanisław Cat-Mackiewicz

Klucz do Piłsudskiego

Red.: oprac. Jan Sadkiewicz

Rok wydania: 2013

ISBN: 97883-242-2293-3

Liczba stron: 320

Format: A5 (130x195)

Okładka: miękka ze skrzydełkami

“Widziałem Puszcę Białowieską na ekranie. Były to zdjęcia dokładne, a przecież nie dawały rzeczy dla tej puszczy najistotniejszej, tego zapachu, który wytwarza olbrzymiość przestrzeni leśnej. Jednej tylko rzeczy, jednej tajemnicy ani moja, ani żadna inna książka o Piłsudskim nie wyjaśni. Tajemnicy miłości, którą do siebie wzbudzał. Rozmawiałem raz w życiu z Dmowskim, przeciwnikiem Piłsudskiego. Powiedział mi, że Piłsudski miał „duszę wodza”. Miłość ludzi oplotła postać komendanta, brygadiera, marszałka i ta miłość była wielkim kapitałem Polski za jego życia i jest, i daj Boże, by pozostała kapitałem Polski po jego śmierci.”

Stanisław Cat-Mackiewicz

"Jeśli cenimy pisarstwo Mackiewicza, nie zawsze dokładnego i skrupulatnego, ale zawsze budzącego szacunek odwagą i samodzielnością sądów, możemy traktować *Klucz...*, klasykę naszej eseistyki historycznej, jako fragment wielkiej dzisiaj literatury wywołanej biografią Piłsudskiego i jemu poświęconej. Tak rozumiany *Klucz...* nie traci przydatności, nawet wówczas, gdy nie otwiera wszystkich drzwi."

prof. Rafał Habielski

Spis treści

Z lotu ptaka

Pochodzenie i dzieciństwo

Rewolucjoniści rosyjscy

Spisek na życie cesarza

Syberia

Renegaci

Mendelson a Piłsudski

Jak strzała z łuku

Żydzi wśród socjalistów

W podziemiach

„Czerwona niedziela”

Wojna japońska

Piłsudski usunięty z PPS

Hapon i Azef

Rewolucja i Organizacja Bojowa

Na krawędzi

Orientacja austriacka

Siły rozpędowe

Siły hamujące

Miłość

Poszukiwanie klucza

Wykaz książek wykorzystanych przy pisaniu pracy niniejszej

Rafał Habielski

Klucz do Mackiewicza

Indeks nazwisk

[1] W rzeczywistości skazanych zostało przeszło 30 osób, a wyroki były surowsze (do 20 lat ciężkich robót), z tym że sąd przedstawił wyrok do monarszego ułaskawienia, a cesarz pozytywnie rozpatrzył ten wniosek.

[2] W 1893 kongres II Międzynarodówki odbył się w Zurychu.